

Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 8 28.02.1997

cena 0,80 zł

FAKTY I WYDARZENIA

Pożegnanie

Dnia 8 lutego 1997 roku na Morzu Północnym zatonął statek „Leros Strength”. Zginęło 20 polskich marynarzy, wśród nich 2 mieszkańców naszego miasta Rafał Czystczoń i Adam Jandeczko.

W sobotę, 22 lutego, po mszy św. celebrowanej przez O. Modesta Wieczorka, żegnaliśmy ich na cmentarzu komunalnym w Helu. W procesji, oprócz rodzin, przyjaciół, kolegów, władz miasta i Zrzeszenia Rybaków Morskich, wzięło udział wielu mieszkańców wstrząśniętych tą tragedią.

Przed Świętem Zmarłych w 1991 roku, z inicjatywy proboszcza O. Edmunda Rutkowskiego poświęcony został obelisk ku pamięci tych rybaków i marynarzy, których morze nie oddało. Na granitowym głazie umieszczono mosiężną tablicę z piękną modlitwą i następującą inskrypcją: „Dla wiecznej pamięci tych braci, których nie oddało nam morze a w rodzinach pamięć o nich trwa”. Pod tą inskrypcją, staraniem rodzin, przytwierdzono 4 tabliczki. Czytamy na nich:

Jandeczko Adam

ur. 18.01.1947 r.

zaginał na Morzu Północnym

dnia 08.02.1997 r.

na statku „Leros Strength”

Ryszard Lipowski

ur. 15.03.1946 r.

zaginał na Atlantyku

dnia 26.04.1988 r.

na statku „Athenian Wenture”

Czystczoń Rafał

ur. 8.01.1971 r.

zaginał na Morzu Północnym

dnia 08.02.1997 r.

na statku „Leros Strength”

Kazimierz Świetliński

ur. 16.02.1941 r.

zaginał na Morzu Bałtyckim

dnia 13.02.1992 r.

na kutrze „Hel nr 128”

Dziś w numerze



str. 2 Z Ratusza



str. 3 Rodzą się foki...



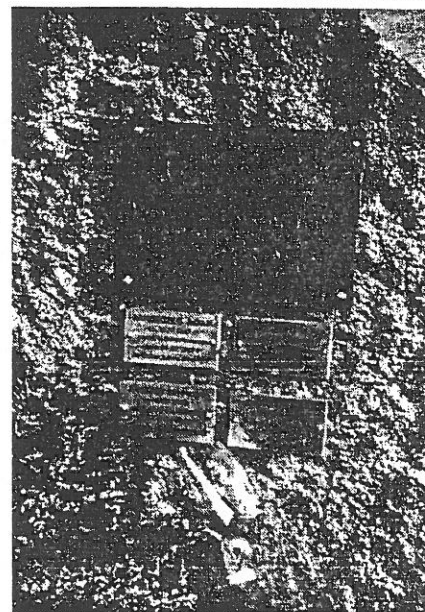
str. 4 Głos młodych



str. 6 O helskim semaforze



str. 7 Helski Oddział PTTK



Takich dowodów pamięci powinno być jednak więcej, więcej bowiem helskich rybaków i marynarzy pochłonęło i nie wydało morze. Władze miasta w osobie p. Burmistrz Bogusławy Białk, zobowiązały się do udzielenia pomocy przy montażu pozostałych tablic, a dla rodzin niezamożnych nawet ich wykonania.

Na koniec zacytuję modlitwę wrytą na obelisku

„O Gwiazdo Morska, o Święta Dziewico
Nadziei moich niebieska kotwico
Ciebie na pomoc błędny żeglarz wzywa
Spójrzij po jakim strasznym morzu pływa
Jedni rozbici na dnie morskim giną
Drudzy do Ciebie po ratunek płyną”.

Sylwester Ostrowicki



Rozmowa z Burmistrzem

28 lutego odbywa się kolejna sesja helskiej Rady. Oprócz zwyczajowego sprawozdania z pracy Zarządu, które przedstawi pani burmistrz, Rada podejmie kilka uchwał.

Jakie to będą uchwały - pytam panią Bogusławę Bialk.

- Przede wszystkim, w wyniku narady na temat bezpieczeństwa jaka odbyła się ostatnio, przygotowaliśmy projekty 4 uchwał związanych z tym problemem. Uchwałę w sprawie zasad usytuowania miejsc sprzedaży napojów alkoholowych, w sprawie ustalenia czasu pracy placówek handlu detalicznego i lokali gastronomicznych. Trzecia uchwała dotyczy ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5 % alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonego do spożycia poza miejscem sprzedaży, oraz przyjęcia gminnego programu profilaktyki rozwiązywania problemów alkoholowych. Powołana zostanie również Miejska Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Zanim powrócimy do narady z dnia 18 lutego chciałem zapytać, dlaczego powołuje się nową komisję ds. problemów alkoholowych. Przecież Komisja Ładu i Porządku zajmowała się również tymi sprawami.

- Nowa ustawa sejmowa narzuca powołanie odrębnej komisji, przy czym w jej skład wejdą specjaliści: lekarze, psychologowie, nauczyciele i inni przedstawiciele społeczeństwa spoza Rady.

Obawiam się, że kompetencje takiego „ciała”, brak środków nacisku na władze miasta, będą mniejsze niż dotychczasowej komisji. Ale nie przesądzajmy o tym z góry. Porozmawiajmy teraz o tej ważnej sprawie. Jak ocenia Pani jej przebieg i rezultaty.

- Było to spotkanie dosyć ostre, choć spodziewałam się bardziej gorącej atmosfery. Stanowczo brzmiał głos przewodniczącego Rady pana Sośnickiego, bardzo wiele krytycznych uwag zgłosił radny pan Muza. Inni radni też dorzucili swoje wnioski. Po prostu wszyscy byliśmy niezadowoleni z pracy naszej policji.

Ponieważ przystuchiwaliśmy się tej naradzie i mam ją w całości nagraną, przytoczę co powiedziała Pani kończąc swoje wprowadzenie:

„Ostatnio miały miejsce rozmaite ekscesy, jednak na terenie naszego miasta nie widać było policji. Nie mówię w ciągu dnia. Chodzi o godziny 22-gą, czy nawet później 24-tą, pierwszą, drugą kiedy bractwo wychodzi z lokali gastronomicznych, pełni dodatkowej energii i później są takie zniszczenia: lampy, drzewka, wybite szyby, hałas”.

Komendant komisariatu p. Michnowski nie zakwalifikował jednak tych wydarzeń jako ekscesy a jedynie jako chuligańskie wybryki. Potwierdza, że wie o wybitych szybach, również samochodowej, ale skargi na hałasy nie dotarły do niego. Bardzo niepokojący jest natomiast fakt dwukrotnej kradzieży samochodów - w tym roku! Nigdy przedtem tego nie było.

Trudno zrelacjonować wielogodzinną naradę, ale proszę Panią o przedstawienie wniosków - co dalej? Bo to, że jest źle to wiemy, czy tak jednak będzie zawsze?

- Wyciągnęliśmy kilka wniosków. Zawarte są w przytoczonych uchwałach, przy czym proponować będę Radzie czas otwarcia lokali gastronomicznych do godz. 22⁰⁰. Przedłużenie tych godzin wymagać będzie osobnego pozwolenia. Myślę, że w sezonie będzie o takie pozwolenie łatwiej niż w pozostałych miesiącach. Inne wnioski to wspólna kontrola radnych z policją. Będziemy się bardzo wnikliwie przyglądać działalności niektórych lokali. Będziemy surowo karać właścicieli za nieprzestrzeganie ustawy o wychowaniu w trzeźwości, z większą surowością niż dotychczas, aż do odebrania koncesji. Przeszkolimy kilku strażaków, którzy będą mieli prawo dokonywać kontroli zabezpieczeń p-poz. w lokalach, a przede wszystkim zorganizowane zostaną wspólne, silne patrole policji, żandarmerii i straży miejskiej. Będą one widoczne na ulicach szczególnie w noc z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę. Przygotowywana nowa ustawa o Straży Granicznej umożliwi współpracę również z tą formacją. Być może na sesji wyłonią się jeszcze inne sposoby walki z chuligaństwem. Nie pominiemy żadnej sposobności by położyć temu kres.

Komendant Rejonowy z Pucka apelował o współpracę z prasą. Mam obietnicę takiej współpracy z naszym komisariatem i jestem pewien, że również „H.B.” włączy się do tej walki.

- Muszę dodać coś ważnego, co wynikało z tej narady. Komendant Michnowski mówił np. że sprawcy wybitych szyb zostali ustaleni., dokonali oni zresztą kilku włamań. Przygotowywany jest materiał dowodowy, później skieruje się sprawę do prokuratora, ale co będzie dalej, jaki skutek, tego on nie wie. Ma jednak nie najlepsze doświadczenia. Nie zabrzmiało to zachęcająco. Długa procedura przygotowawcza, a wynik - niewiadomy. To problem polskiego prawa, to zaniedbania naszego parlamentu. Policja przedstawia dowody, prokuratorzy i sędziowie je odrzucają, i mówią o nikłej skodliwosci - a przestępcy śmieją się ze wszystkich.

Prawo stanowią postowie jakich wybraliśmy - takie mamy prawo.

Ogromnym utrudnieniem w pracy policji jest również niechęć świadków do składania zeznań. W prywatnych rozmowach słyszy się: „wiem kto to zrobił, widziałem”. Kiedy policjant prosi o zeznanie do protokołu - świadek nagle traci pamięć. Rozumiem obawy takiego człowieka, on po prostu boi się zemsty bandziora. Może należałoby zmienić procedurę składania zeznań, np. zapewnić anonimowość, ale o tym nie decyduje się na szczeblu gminnym.

Mówiono również o bezradności Szkoły w sprawach wychowania pozaszkolnego. Co może zrobić nauczyciel po wejściu do kawiarni, gdy na jego widok uczeń prowokacyjnie zapala papierosa. Jest bezradny, bo uczeń poza szkołą jest dla niego nietykalny. Podobnych problemów dotyczy list od „żony Kaszuba”, zamieszczony na str. 8.

Mówiono również o początkach narkomanii w naszym mieście, ale to odrębny temat. Obiecuję, że do problemów bezpieczeństwa, do problemów wychowawczych, rodzin patologicznych wracać będę niejednokrotnie. Na zakończenie mam pytanie od nauczycieli naszej szkoły. Podobno pani Dyrektor zwróciła do kasy miasta sporą kwotę, mówi się o 3.000 zł., z tytułu zaoszczędzenia na placach

- Nauczyciele na pewno nie zarabiają za dużo, ja uważam, że ich pensje są skandalicznie niskie. Rezerwy funduszu placowego rzeczywiście zaistniały. Skąd się one wzięły? Z początkiem 1996 roku zaplanowano podwyżkę funduszu plac o 23%. Sztynne widełki placowe, narzucone przez Ministerstwo, limitują jednak wzrost wynagrodzeń nauczycieli w 1996 roku o 15%. Ponadto wypracowano w naszej szkole pewne oszczędności, np. z tytułu zwolnień lekarskich. Tu rezerwy funduszu plac nie trafiły do kasy miasta, lecz za zgodą Zarządu przekazano je szkole i przeniesiono na wydatki rzeczowe tj. na zakup wykładzin podłogowych oraz sprzętu szkolnego i sportowego, na remont parkietu w sali gimnastycznej i inne drobne remonty.

Dodać jednak trzeba, że podwyższony został dodatek motywacyjny z 5-ciu na 10%. Rozumiem nauczycieli, ale w tej sprawie, jak i pozostałych placowych decyduje Dyrektor Szkoły.

Dziękuję za wyjaśnienia i rozmowę.

Przeprowadził ją Sylwester Ostrowicki w dniu 21 lutego 1996 roku.

BĘDZIE BANK! - oto komunikat z dnia 18 lutego br.

Szanowni Państwo,

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Bank Przemysłowo-Handlowy SA Oddział w Gdyni oświadcza, że placówka naszego Banku rozpocznie działalność na Helu zgodnie z planem.

Będzie ona realizowała pełny zakres usług depozytowych i kredytowych dla ludności i Podmiotów Gospodarczych.

Głównymi Klientami naszej placówki będą: Urząd Miasta i Gminy Hel, Komenda Portu Marynarki Wojennej Hel oraz przedsiębiorstwa działające na Półwyspie.

Zapraszamy wszystkich do współpracy

BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA

Co z naszą wodą? pytam wiceburmistrza pana Jarosława Pałkowskiego.

Definitywna odpowiedź od Dowódcy Marynarki Wojennej jeszcze nie nadeszła. Również San-Epid zwleka z odpowiedzią kiedy zbadana zostanie jakość wody w naszych kranach. Trzeba będzie zlecić te badania firmom prywatnym. A na odpowiedź Marynarki Wojennej i MON-u musimy jeszcze poczekać.

Burmistrz Miasta przyjmuje interesantów dodatkowo w każdy poniedziałek w godz. 15³⁰ - 17⁰⁰. Macie Państwo kłopoty z wypełnieniem waszego PIT-u? Przyjdźcie do Urzędu w poniedziałek, pani burmistrz udzieli Wam pomocy.

HEL 98



Jednostka rybacka Hel 98 jest kutrem stalowym o długości 17,5 m. szer. 5 m. Z urządzeń pomagających uprawianiu rybołówstwa posiada: echosondę, radar, urządzenia nawigacyjne, windę trałową i wyciągarkę sieciową. Właścicielem tej jednostki jest pan Tadeusz Budzisz, mieszkający we Władysławowie, który z tym kutrem związany jest od roku 1968 tj. od chwili ukończenia szkoły średniej.

Należy nadmienić, iż pan Tadeusz Budzisz wywodzi się z rodziny o tradycjach marynarsko-rybackich. Jego pradziadek, Jan Konkel, jako kilkunastoletni chłopak (w drugiej połowie XIX wieku) rozpoczął pracę na statkach żaglowych. Opłynął prawie cały świat. Znał doskonale język angielski. W tym języku potrafił się modlić i śpiewać. Po założeniu rodziny osiadł w Helu i trudnił się rybołówstwem przybrzeżnym. Rodzina Joanny i Jana Konkelów stanowiła pierwszą rodzinę katolicką wśród rodzin protestanckich Helu.

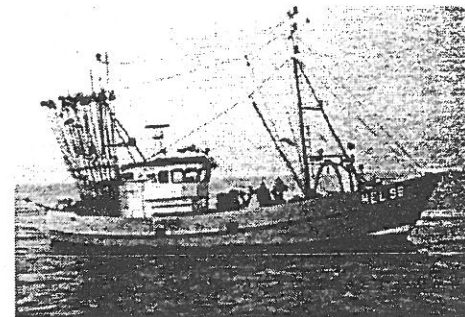
Również dziadek pana Tadeusza, Konrad Budzisz przed II wojną światową pełnił funkcję latarnika w Helu, a po II wojnie

światowej zajmował się wyłącznie rybołówstwem. Babcia Jadwiga z d. Konkel, żona Konrada, wypływała w młodości również w morze, pomagając początkowo ojcu a później mężowi. Ojciec pana Tadeusza, Antoni Budzisz wywodził się również z rodziny rybackiej.

Mając takie tradycje w rodzinie nie sposób było wybrać inną drogę. Miłość do morza i rybołówstwa została mu wszczepiona. Jest człowiekiem bardzo pracowitym i czynnym. Mimo ciężkiej pracy na morzu znajduje czas na pracę społeczną, obecnie pełni funkcję skarbnika w

Zrzeszeniu Rybaków Morskich Oddział w Helu. Załoga kutra wywodzi się z tradycji rodzin rybackich i tak: szyper - p. Jan Budzisz, st. rybak - p. Marian Budzisz (brat Tadeusza), rybak - p. Eugeniusz Struk. Tylko zgrana, życzliwa sobie wzajemnie, pracowita załoga i dobry sprzęt oraz doświadczenie dają efekty w ciężkiej pracy rybaków zmagających się z żywiołem morskim.

Ewa Kraińska

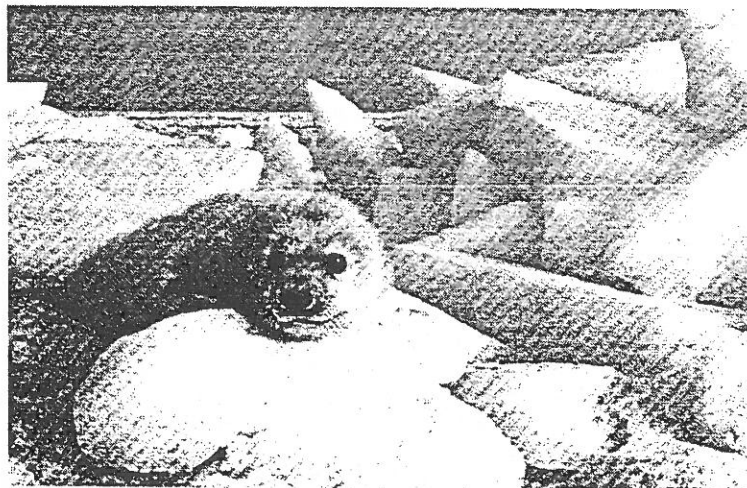


Rodzą się fokki....



Stacja Morska UG w Helu od kilku lat zajmuje się zbiorem informacji oraz badaniami morskich ssaków, występujących w naszej strefie Bałtyku. Należą do nich: morświn - popularnie zwany „bałtyckim delfinem”, jedyny przedstawiciel waleni w tym akwenie oraz trzy gatunki fok: szara (znany wszystkim dobrze Balbin jest przedstawicielem tego właśnie gatunku!), pospolita i obrączkowana. Jedynym gatunkiem, który jeszcze niedawno rozradzał się na polskim wybrzeżu, jest foka szara. Dzisiaj zwierzęta te, będące w przeszłości obiektem regularnych polowań, są rzadkimi gośćmi na naszych wodach. Corocznie odnotowujemy jednak obecność młodych, kilkutygodniowych osobników, nie wiemy jednak, gdzie przychodzą one na świat. Balbin, który dorasta w szybkim tempie i zapewne niedługo doczeka się już partnerki, jest takim właśnie znalezionym na brzegu foczym niemowlakiem, którego udało się nam uratować.

Od dwóch z pomocą studentów UG organizujemy w marcu, który jest miesiącem rozrodu tych zwierząt, brzegowe patrole w poszukiwaniu nowo narodzonych fok. Naszym celem jest zbadanie, czy fokki nadal wybierają polskie plaże na miejsca narodzin, mamy także

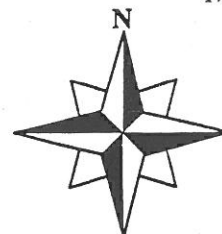


nadzieję, że dzięki tej akcji żaden osierocony maluch nie zginie pozbawiony matczynej opieki i jej niezwykle pożywnego pokarmu. W zeszłym roku udało nam się odchowić czterotygodniową foczkę, która zbyt wcześnie straciła kontakt z matką, a karmiona tylko mlekiem nie wiedziała jeszcze nawet, jak wygląda ryba - jej naturalny pokarm! Przez dwa miesiące uczyliśmy ją jeść i polować, po czym pewni, że jest gotowa do rozpoczęcia dorosłego życia zwróciliśmy foczkę naturze - powędrowała na wolność. Życie zawdzięcza rybakom, którzy wypłatali ją ze swoich sieci i szybko nas poinformowali o znajdzie. Zdarza się jednak i tak, że zaplątane w sieci, naiwne jeszcze małe fokki, giną pozbawione dostępu powietrza.

Chcielibyśmy zwrócić się o pomoc do wszystkich odwiedzających w marcu (i nie tylko!) plaże Półwyspu Helskiego, aby pomogli nam w poszukiwaniach. Wystarczy przy okazji spaceru porozglądać się trochę wokół, a może uda się zobaczyć lub usłyszeć jakieś białe puchate małeństwo, które zwykle głośno „placze”, wołając swoją mamę. Prosimy tylko, aby nie poddać się od razu instynktowi niesienia pomocy i nie zabierać oseska ze sobą - jego mama może być w pobliżu, zajęta chwilowo pogonią za swoim obiadem! Jeśli ktoś trafi na jakiś „foczy ślad” prosimy o kontakt z naszą placówką. Dyżurujemy 24h na dobę (☎ 750 836 lub 750 846), a gdy zaistnieje potrzeba udzielenia pierwszej pomocy (focze oczywiście!) natychmiast przyjedziemy!

Zwracamy się również z prośbą do rybaków, aby jak co roku przekazywali nam informacje o spotkaniach z fokami, a jeśli będzie to możliwe pomogli nam również w ratowaniu foczych dzieci. Dziękujemy.

Iwona Kuklik





Ósmy numer „H.B.” prezentuje Głos Młodych nieco inaczej - nie w akcie twórczym a w słownej krytyce bieżących problemów naszego miasta.

Otóż młodzież tutejszego Liceum Ogólnokształcącego, w ramach zajęć Wiedzy o Społeczeństwie, odwiedziła Urzędy Miast w Helu i w Jastarni. Zapoznała się z projektami budżetów na rok 1997, przyjrzała się obu działającym instytucjom i, w możliwy przy swoich kompetencjach sposób, porównała wiodące organy rozwoju miasteczek. Oczywiście możemy odnieść się do opinii młodych sceptycznie, powątpiewając w dojrzałość ich wniosków, ale nie wolno nam zapominać o zupełnie niedalekiej przyszłości, w której dzisiejsi maturzyści staną się naszymi przedstawicielami nie tylko w lokalnej Radzie Miasta. Warto zatem dać posłuch ich głosom, które być może jednych oburzą a innym przypomną treści znane z własnych spostrzeżeń.

Od siebie - poddanemu krytyce Urzędowi naszego Miasta - jego pracownikom - ku otusze dedykuję stary moral „Prawdziwa Cnota - Krytyk się nie boi”.

Małgorzata Strachanowska

Choć Hel oddalony jest od Jastarni zaledwie 13 km to każdy mieszkaniec jednej z tych dwóch gmin doskonale wie, że obecnie gminą bogatszą, zatem lepiej prosperującą na korzyść jej mieszkańców jest Jastarnia. Zaś dzięki wizycie w obu Urzędach Miast i wysłuchaniu przedstawicieli gmin, czyli Rady Miast, także podzielałam zdanie innych. Uświadomiłam sobie, że na tę ogromną różnicę ma wpływ szereg następujących czynników związanych głównie z dochodami od podatków lokalnych.

Jednym z nich jest fakt, iż w Helu są przede wszystkim mieszkania komunalne, należące do spółdzielni, bądź mieszkania służbowe, zaś w Jastarni znajdują się głównie domy prywatne. W związku z tym gmina Jastarnia wzbogaca swój budżet z podatków od własności prywatnych wpłacanych przez jej właścicieli czyli mieszkańców. Jednocześnie na terenie gminy Jastarni, szczególnie w Juracie, znajduje się wiele atrakcyjnych ośrodków wypoczynkowych, z których opłaty wpłacane do skarbu gminy, należące do dochodów kapitałowych, stanowią, bagatela, 28,75 % dochodów! Zajmują więc czołowe miejsce w dochodach gminy, czego z pewnością mogą pozazdrościć mieszkańcy Helu.

Oprócz tego, teren gminy Jastarni, którym może ona dowolnie rozporządzać, tzn. sprzedawać za korzystną cenę, jest bardziej atrakcyjny aniżeli w Helu. Tym samym ceny za działki, szczególnie sąsiadujące z licznymi ośrodkami wypoczynkowymi, są o wiele wyższe niż w Helu. Jednocześnie w Helu do własności gruntów gminy należy zaledwie 3,9 % ha ziemi z 21,7 ha. Miasto musi także płacić do leśnictwa za obszary leśne na jej terenie.

Zwróciłam również uwagę, że szczególną rolę w projekcie wydatków gminy Jastarnia zajmują inwestycje - aż 37,0 %, gdy w Helu zaledwie 20,0 %. Choć gmina Jastarnia w celu realizacji swych planów musiała zaciągnąć ogromne kredyty inwestycyjne, to z całą pewnością zwrócić się one ze znacznym procentem. Sama partycypacja w inwestycjach, stanowiąca także jedno ze źródeł dochodów, wynosi 10,08 %. Nic więc dziwnego, że dzięki ambitnym planom Rady Miejskiej w Jastarni - budowa hali sportowej, modernizacja sieci wodociągowej, budowa ścieżek rowerowych, organizacja licznych koncertów stają się możliwe. Gmina jest coraz bardziej atrakcyjną miejscowością wypoczynkową. Tym samym jest silnym konkurentem dla Helu w zakresie ilości wczasowiczów. A wpływy, które dostarcza turystyka, szczególnie w sezonie letnim, są znacznie wyższe niż gminy w Helu.

Kasia Nadolna kl. IV LO

Spotkanie z przedstawicielami władz Helu i Jastarni uważam za udane i wartościowe.

W Jastarni pozytywnie oceniam fakt zwracania dużej uwagi władz gminy przy sprzedaży gruntów, na przeznaczenie ewentualnej zabudowy, wkomponowanie jej w architekturę Jastarni i charakter prowadzonej działalności gospodarczej na sprzedawanym terenie.

W Helu moją uwagę zwróciły zabiegi związane z rozwiązaniem problemu oczyszczania ścieków, czystej wody, która ciągle jeszcze nie dociera do naszych mieszkań, budową szkoły. Istotnym faktem jest obecność dużej ilości wojska na naszym terenie, co wiąże się z potrzebą dyskusowania wszelkich przedsięwzięć miasta z dowództwem.

W naszym mieście ciągle nie rozwiązany zostaje problem bezpieczeństwa obywateli, gdy w Jastarni problemu tego prawie nie ma.

W obu przypadkach dało się zauważyć troski burmistrzów o to, by miejscowości nasze były terenami chętnie odwiedzanymi przez turystów. W Helu organizuje się plenerowe koncerty, modernizuje bulwar nadmorski. W Jastarni pojawił się projekt budowy ścieżek rowerowych, mających rozwiązać problem turystyki rowerowej.

Zwrócić trzeba uwagę na architekturę obu miejscowości. W Jastarni dominuje zabudowa dość niska, ale co najważniejsze każdy dom ma swego prywatnego właściciela, który ma obowiązek dbania o zewnętrzny wizerunek budynku. W Helu jest bardzo dużo betonowych bloków, wprowadzających swoisty dysonans architektoniczny, w których dominują mieszkania spółdzielcze i wojskowe podległe WAM-owi. Jest bardzo dużo kotłowni, bez których likwidacji nie można ubiegać się o status uzdrowiska.

Bardzo istotną sprawą jest przejęcie portu w Jastarni pod zarząd władz miasta. Daje on (port) dodatkowe możliwości przyjęcia turystów, którzy ciekawi nowych zakątków, odwiedzać będą Jastarnię. Z ich pobytu czerpane będą dodatkowe dochody w postaci opłat postojowych. Wiadomo, że nowi turyści pozostawią swe fundusze, korzystając z infrastruktury wypoczynkowej, usługowej i gastronomicznej.

Ogólnie oba spotkania uważam za udane.

Rafał Miętiewicz- IV LO

Byłam zadowolona z wizyty w helskim Urzędzie Miasta, ale muszę przyznać, że przyjęcie nas w Jastarni i program budżetu na b.r. gminy Jastarnia, bardziej mi przypadł do gustu. Zarówno z żalem i podziwem to mówię, gdyż wiem, ile jeszcze helanie muszą się nauczyć od swoich sąsiadów.

Zaskoczyły mnie różne rzeczy w Jastarni np.: stypendia dla uczniów szkół średnich, ale jeszcze bardziej stypendia dla dzieci z podstawówek. Myślę, że to wspaniały pomysł dofinansować dzieci, wśród których na pewno takie pieniądze się przydadzą, a jednocześnie stanowią będą wspaniałą zachętę do nauki.

Nie sposób pominąć wrażeń estetycznych, jakich doznaje się z dnia na dzień, patrząc na Jastarnię. To miasteczko w oczach pięknieje, czego niestety brak naszemu miastu. Hel, a raczej różne jego zakątki, coraz częściej zaczynają przypominać wysypiska śmieci, a nie letnią miejscowość turystyczną. Brak nam porządnej bazy noclegowej, sieci dobrych restauracji i kawiarni, za dużo jest natomiast pijalni piwa i sklepów z alkoholem. Po sezonie letnim Hel wygląda fatalnie, a plaże pełne odpadów odstraszały mieszkańców.

Myślę, że władze miasta powinny coś z tym zrobić.

Niestety w naszym mieście nie czujemy się bezpieczni. Władze miasta skąpią pieniędzy na nowych pracowników policji i straży miejskiej, co owocuje w chuligańskich wyczynach małolotów. Wystarczy wspomnieć pamiętną noc z połowy stycznia, gdy ofiarą młodocianych przestępców padły szyby sklepów i samochodów.

Jastarnia może pozazdrościć nam różnych imprez kulturalnych, takich np. jak występy zespołów tanecznych z różnych krajów.

Myślę jednak, że bez względu na to, ile pieniędzy w to się włoży, wczasowicze i turyści chętniej odwiedzać będą Jastarnię, bo będzie tam czysto i bezpiecznie.

Ciąg dalszy na stronie 5



Linoryt L. Ciepluch



Helscy artyści - plastycy

Beata Pisarska - helanka z urodzenia. Tu stawiała pierwsze kroki. Najważniejszymi nauczycielkami w jej życiu były babcia i mama. To one wprowadziły ją w świat barw, kształtów. Nauczyły postrzegać świat oczyma duszy.

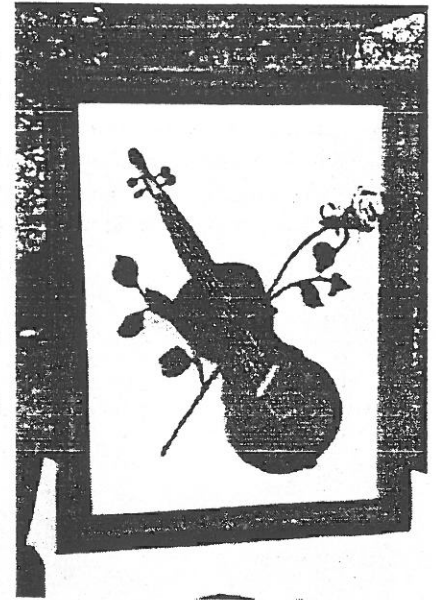
Prace pani Beaty wyróżniają się precyzją wykonania. Jak sama mówi - liczy się perfekcja. Możemy podziwiać jej autorstwa salę tradycji mieszczącą się w Klubie Garnizonowym. Wykonała wiele projektów medali okolicznościowych dla potrzeb flotyli. Prowadziła koło plastyczne przy Klubie Garnizonowym. Prace pani Beaty mogli również podziwiać mieszkańcy Bremy.

Podobnie jak jej babcia i mama przekazuje swoje doświadczenia synowi, który stawia pierwsze kroki w szkole jubilerskiej.

Czy pani Beata ma jakieś marzenia? Pragnie zorganizować wielką wystawę prac swoich i syna.

Zyczymy wytrwałości i czekamy na zaproszenie.

A.W.



ciąg dalszy ze strony 4

Spotkania z burmistrzami Jastarni i Helu były bardzo ciekawe. Należy oddać obojgu, że interesująco i przejrzysto informowali o budżetach i o planach inwestycyjnych. Ponadto podeszli w bardzo profesjonalny sposób do spotkań z nami, wykazując się dobrym przygotowaniem i znajomością interesujących nas zagadnień.

Oczywiście, porównując obydwie gminy i ich funkcjonowanie, korzystniej wypada Jastarnia. Ponieważ jest to gmina zdominowana przez prywatnych właścicieli, automatycznie znajduje się w lepszej sytuacji finansowej, a co za tym idzie, jest atrakcyjniejszym miejscem dla turystów, bo posiadając dobre zaplecze finansowe jest w stanie zachęcić do współpracy wielu inwestorów. Poza tym gmina ta sama jest w stanie sfinansować wiele przedsięwzięć.

Natomiast Hel jako gmina w przeważającej części komunalna, ma skromniejsze środki finansowe i mniejsze pole manewru, jeżeli chodzi o współpracę z prywatnymi właścicielami. Jednak mimo ograniczonych finansów pani burmistrz dobrze sobie radzi i Hel z każdym rokiem prezentuje się coraz lepiej, stając się jednocześnie miejscem atrakcyjniejszym pod względem turystycznym i inwestycyjnym.

Beata Karnowska kl.IV LO

Wizyta u burmistrzów obu miast, Helu i Jastarni, nie spowodowała nagłego zwrotu moich poglądów, jeśli idzie o sposób gospodarowania i prowadzenia interesów przez przedstawicieli wymienionych miejscowości. Sądzę, że podobne wrażenie odniosła reszta kolegów z klasy.

Ale abstrahując.... burmistrz Jastarni posiada nieco większy budżet, więc może sobie ten procent kierować na szczytne cele, tj. budowę ścieżek rowerowych, czy stypendia dla uczniów pochodzących z rejonu jego rządów. Naszemu miastu daleko do ideału, ale chciałbym zauważyć, że pani burmistrz „miasta Hel” nie ma łatwego zadania. Braki w kasie są większe niż braki ozonu w atmosferze, więc pora by zacząć szukać tego przyczyny. Jednak to, okazuje się, jest trudniejsze niż doprowadzenie do zwycięstwa w szachy, grając z A. Kasparowem. Przyznaję się, że mamy olbrzymie straty, kiedy porównamy się z sąsiednią gminą.

Moim zdaniem pani burmistrz prowadzi tę łajbę, licząc się ze zdaniem załogi, dbając o jej interesy, ale poddaje się kolejnym prądom morskim. Mam na uwadze wydanie zarządzenia odnośnie podatku od samochodu, który jest regulowany zależnie od parametrów czteroślupowej pociechy. Tak, właściciel trabanta nie płaci na równi z właścicielem TIR-a, tworzy to pewnego rodzaju egzystencjalną otoczkę, ale opinia publiczna, opinia mieszkańców jest najważniejsza. Ciekawe jak reguluje to burmistrz Jastarni, może stąd nadwyżki w „jego” finansach?

Oczywiście szkoda, że skarb miasta nie inwestuje pieniędzy tak, jak robi to burmistrz Jastarni, bo prawda jest taka, że nie ma czego inwestować. Co więcej? Helska oczyszczalnia okazuje się być studnią bez dna i czekamy na kompleks przeznaczony do kształcenia młodych ludzi. Może to zaowocuje? A Jastarnia ma pod swoją pieczęć jedynie przedszkole i podstawówkę, he!

Faktycznie Jastarnia zasługuje na miano 29-miejsca w rankingu najbogatszych miejscowości w Polsce. Godne uwagi jest również to, że wielkie pieniądze przewijają się w okresie letnim, a Jastarnia i Jurata wizualnie zachęcają do ich odwiedzin.

P.S. Hel ma przystojniejszą panią burmistrz i skarbnika, aniżeli sąsiednia gmina. W Helu nie było cukru do kawy.

Artur Oszczyda Kl.IV L.O.

O helskim semaforze...

M. Kuklik

W latach osiemdziesiątych XIX wieku powstała Stacja Meteorologiczna w Helu - pierwsza helska placówka naukowo-badawcza. Miała ona za zadanie, obok dokonywania pomiarów parametrów pogody, bieżące informowanie o prognozowanym stanie morza. Informacje te miały kapitalne znaczenie dla ówczesnych mieszkańców Helu. W porę ogłoszone ostrzeżenie o sztormie mogło uratować życie wielu rybaków i marynarzy.

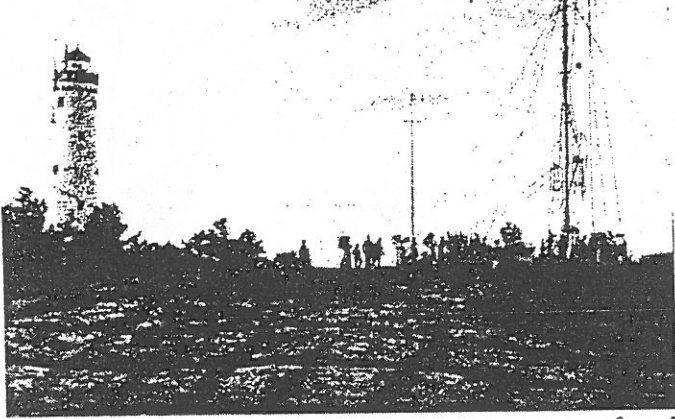


foto. 1

W tamtym okresie opracowano i zastosowano system wizualnego przekazywania prognozy pogody za pomocą specjalnego kodu sygnalizacyjnego z wykorzystaniem trójkątów i kul, wywieszanych na rejkach wysokich masztów ostrzegawczych lub za pomocą tzw. semaforów, na których pokazywano siłę i kierunek wiatru poprzez zmiany kąta wychylenia krótkiego ramienia (semafora). Wśród

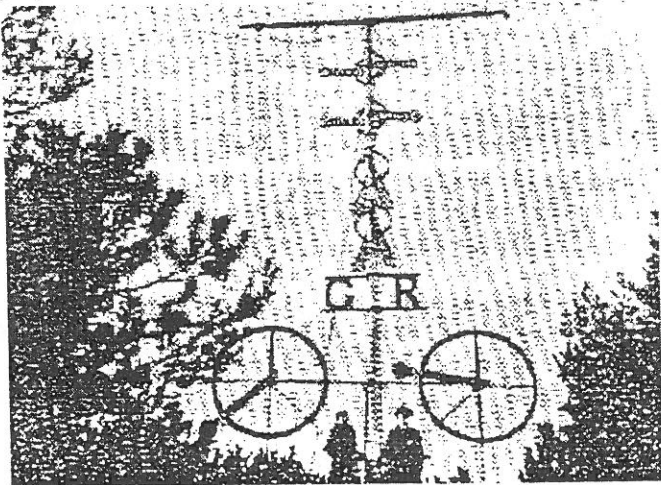


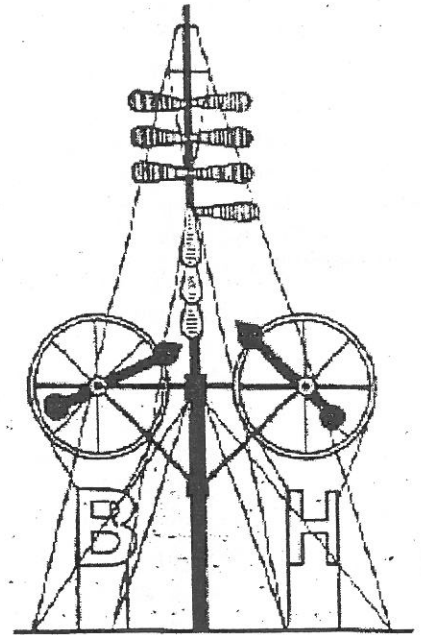
foto. 2

istniejących na polskim wybrzeżu w okresie międzywojennym ostrzegalni tylko dwie - w Kuźnicy i Helu - były semaforowe. O ile w Kuźnicy zastosowano prosty maszt z jednym ruchomym ramieniem, to semafor helski był stosunkowo skomplikowaną konstrukcją, pozwalającą na przedstawienie dość dokładnej prognozy. Powstał on w drugiej połowie XIX wieku, kiedy to niemieckie służby meteorologiczne i morskie w kilku wybranych miejscach na wybrzeżu Morza Bałtyckiego i Północnego, w tym również w Helu, zainstalowały kosztowne semafony z wiatrowskazami. Nasz maszt ustawiono na plaży pomiędzy

latarnią morską a brzegiem otwartego morza. Była to 22-metrowa metalowa konstrukcja, zaopatrzona w dolnej części w dwa duże, ustawione w płaszczyźnie rei koła oznaczone dużymi literami "G" i "R". Koła były umownym przedstawieniem róży wiatrów (z południem skierowanym ku dołowi), za pomocą których pokazywano aktualny kierunek wiatru w Gdyni (po stronie oznaczonej literą "G") i w Rozewiu (po stronie oznaczonej literą "R"). Powyżej kół znajdowały się ruchome ramiona semafora (po cztery z każdej strony masztu), informujące o sile wiatru. Im więcej uniesionych ramion, tym silniejszy był wiatr w Gdyni i Rozewiu. I tak: jedno uniesione ramie oznaczało wiatr słaby o sile do około 2 stopni w skali Beaufort'a, dwa ramiona to wiatr umiarkowanie słaby (3-4 B), trzy ramiona wiatr umiarkowanie silny (5-6 B), a cztery silny i bardzo silny (7-12 B). Podczas ciszy opuszczano pionowo w dół wszystkie wskaźniki.

Helski semafor z wiatrowskazem stanowił dużą atrakcję turystyczną - był podziwiany i chętnie obserwowany także przez letników i turystów.

Niestety podzielił on los innych licznych zabytków zniszczonych podczas wojny. Po jej zakończeniu rolę ostrzegalni w Helu spełniał klasyczny, 19-metrowy maszt metalowy z rejką, na której wywieszano umowne kule i trójkąty. Obecnie nie stosuje się już na wybrzeżu wizualnych sposobów informowania o pogodzie. Wszystkie maszty i semafony zostały zniszczone. Bliźniaczy do helskiego semafor



rys. 3

możemy dziś zobaczyć jedynie na falochronie niemieckiego portu Cuxhaven nad Morzem Północnym, gdzie zachowany jako oryginalny zabytek nautyczny, jest jedną z głównych atrakcji turystycznych tego miasta. Może i my nauczymy się kiedyś dostrzegać wartość przedmiotów i konstrukcji pozornie powszechnych i zwyczajnych. Tak się składa, że zaczynamy rozumieć ich znaczenie wtedy, gdy ich już bezpowrotnie nie mają jak zwykle po szkodzi. Straciliśmy w taki sposób wiele oryginalnych helskich zabytków, które dziś byłyby ozdobą i magnesem przyciągającym turystów do naszego miasta.

foto.1 Semafor helski podziwiany przez turystów. Rok 1904.

foto.2. Semafor helski w roku 1931.

rys.3 Schemat semafora-wiatrowskazu w Cuxhaven.

Co słyhać u helskich „petetekowców”?



22 lutego 1997 r. odbył się VI Zjazd sprawozdawczo-wyborczy Oddziału.

W sprawozdaniu prezes Jan Holeksa dokonał oceny 4-letniej działalności Oddziału. W sposób retrospektywny przedstawił ważniejsze poczynania dotyczące zarówno Oddziału, jak i naszego miasteczka. Nie sposób nie wymienić

takich imprez jak: XX-lecie Klubu Międzymorze, 100-lecie kąpieliska morskiego, 4 Złoty turystyczne im. prof. Kazimierza Demela, organizowanie Sobótek. Dużo uwagi poświęcił dobrej współpracy z Zarządem Miasta, Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, Instytutem Oceanografii, Muzeum Rybołówstwa Morskiego, Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni a ostatnio ze Stowarzyszeniem „Przyjaciele Helu”, oraz sąsiadującymi przez Zatokę klubami turystycznymi z Gdyni i Gdańska.

Kończąc swoje sprawozdanie kol. Holeksa stwierdził: „...jedno jest pewne Hel na stałe wpisał się w turystyczną mapę Polski i nie może być mowy o turystyce bez Helu i bez PTTK”.

W dalszej części Zjazdu wybrano 9-osobowy Zarząd, który ukonstytuował się w następujący sposób:

prezes - Jędrzej Naczek; zastępca - Stanisława Holeksa; zastępca - Stefan Szaliński; skarbnik - Zofia Szalińska; sekretarz - Maria Głodowska; członkowie; Ewa Polakowska, Jadwiga Sagan, Jerzy Tomasiak i Andrzej Kaczmarek. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Halina Szalińska, Franciszek Kosznik, Katarzyna Kasprzyk, Anna Bojke. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: Sylwestra Ostrowickiego, Jana Holeksę i Zdzisława Palusa.

Nowemu Zarządowi Oddziału dużo zapalu w działalności turystyczno-krajoznawczej i promowaniu pięknych walorów naszego miasteczka i regionu życzą członkowie Helskiego Oddziału PTTK.



P.S.

Kol. Janowi Holeksie dziękujemy za czteroletnie prezesowanie, za wielkie oddanie i ułotowanie tej pięknej społecznej działalności, za piękne i pomysłowe projekty pieczętek i znaczków okolicznościowych, które uświetniały nasze imprezy. Jednocześnie życzymy dużo zdrowia i wiele ciekawych dokonań na turystycznej niwie.

Maria Głodowska

Marynarka wojenna - historia - tradycja - współczesność

11 Dywizjon Ścigaczy

W skład dywizjonu wchodzi jednostki pływające projektu 912 M, dozowiec projektu 620 oraz oczywiście centrum dowodzenia - sztab. Dowódcą dywizjonu był do niedawna kmr por. dypl. Michał Matysiewicz. Od 1997 roku funkcję tę objął kmr ppor. Jan Tomko. Obowiązki Szefa Sztabu pełni kpt.mar. Piotr Walotek. Zastępcą do spraw technicznych jest kpt.mar. Tadeusz Łuczaj.

Jednostki projektu 912 M do niedawna nosiły nazwę „duży ścigacz okrętów podwodnych”. Według obecnie obowiązującego nazewnictwa są to „okręty zwalczania okrętów podwodnych - małe”. W skład 11 Dywizjonu wchodzi 8 takich jednostek: ORP „GROŹNY” (351), ORP „WYTRWAŁY” (352), ORP „ZREĆZNY” (353), ORP „ZWINNY” (354), ORP „ZWROTNY” (355), ORP „ZAWIĘTY” (356), ORP „NIEUGIĘTY” (357), ORP „CZUJNY” (358). Zostały zbudowane przez Stocznnię Marynarki Wojennej i są całkowicie polskiej konstrukcji. Ten typ okrętu jest przeznaczony do pełnienia służby dozorowej na wodach terytorialnych, grupowego poszukiwania i zwalczania okrętów podwodnych oraz ochrony morskich transporterów przybrzeżnych. Składa się z dwóch podwójnych automatycznych armat 30 mm AK-230. Większość ścigaczy 11 Dywizjonu jest już mocno wyeksploatowana, pierwszy miał zostać wycofany ze służby już w 1993 roku. Ze względu na trudności finansowe MW RP budowa nowych małych okrętów zwalczania OP odkładana jest na przyszłość. Dziś więc kadra i marynarze szkolą się na często remontowanych jednostkach, a ich zapal i „duch bojowy” wyrównują niedostatki sprzętu.

W kolejnych artykułach przyjrzymy się bliżej poszczególnym ścigaczom i ich załogom.

Marynarze szkolą się nie tylko w morzu, ale także i na lądzie. Przed wyjściem w morze załogi zdają egzaminy ze znajomości okrętu, obsługi mechanizmów i urządzeń ścigacza oraz obowiązków na swoich stanowiskach. Muszą również umieć zastąpić kolegę w razie potrzeby, poradzić sobie w trudnych warunkach hydrometeorologicznych. W morzu ćwiczą wykrywanie okrętów przeciwnika, taktykę ich zwalczania, praktyczne wykorzystanie zasad łączności i ratownictwa morskiego.

Dywizjon zdobył miano: „Przodującego okrętu” 9 FOW oraz „Przodującego zespołu okrętów MW”. W tym roku jako pierwszy otrzymał „przepustkę na wyjście w morze”.

Skromne środki finansowe wojska wymuszają oszczędne gospodarowanie, ograniczenie wyjść w morze. Dowódcy mają nadzieję, że skromny budżet i limity paliwa nie wpłyną na obniżenie gotowości bojowej i nie przeszkodzą w realizacji szkolenia.

Czas wachty wymierzają „szklanki”

Życie na okręcie toczy się według ustalonych zasad i uświęconych tradycją zwyczajów. Na przykład, mimo że okręty wyposażone w nowoczesne chronometry, czas okrętowy wciąż wymierzają tzw. „szklanki”. Ten zwyczaj powstał w epoce, kiedy bieg czasu na okrętach wskazywały klepsydry piaskowe. Wachtowy co pół godziny odwracał klepsydrę, jednocześnie marynarz uderzał w dzwon okrętowy na znak, że nie zaspal i dokładnie wykonuje swoją czynność. Nazwa „szklanki” pochodzi od dźwięku „klang” jaki wydaje dzwon. Liczba uderzeń jest ograniczona, maksymalnie wynosi 8. Na okrętach polskich wybijanie „szklanek” odbywa się w seriach 4-godzinnych (w przystosowaniu do 4-godz. wacht), licząc od północy. Wybicie każdego okresu rozpoczyna się pojedynczym uderzeniem w dzwon, np. o godz. 8³⁰, a kończy czterema podwójnymi uderzeniami np. o 12⁰⁰. Każda pojedyncza „szklanka” oznacza pół godziny, a podwójna (2 uderzenia) - całą godzinę.

Violetta Nowak

Violetta Nowak

Kolejny odcinek z cyklu „Z wędką ku Bałtykowi” zamieścimy w następnym numerze.

Do redakcji nadeszły dwa listy - zamieszczamy je wraz z komentarzem.

Dlaczego???

Helaska Blizo, czytam cię co dwa tygodnie od dechy do dechy, jesteś pismem lokalnym i traktujesz trochę z przymrużeniem oka problemy tego miasta. Dlaczego jesteś w każdym calu taka cacy? Wszystko tu jest takie różowe i cukierkowe, a faktycznie jest zupełnie inaczej. Dlaczego nie piszesz o bolączkach? O pewnej nocy, w czasie której poleciało parę szyb w oknach wystawowych? Mała wzmianka w rozmowie Pani Burmistrz o wspólnym posiedzeniu Zarządu Miasta i Komisji Ładu i Porządku to tylko wzmianka informacyjna, podejrzewam, że nikomu to nic nie przyniesie.. Pewna jestem, że wiesz kto był sprawcą tych wyczynów, wszyscy o tym mówią, ale o tym sza! Nie można przecież posadzać ludzi o takie niecne czyny. To co im pozostaje, tym psujom, hulaj dusza, piekła nie ma i tak im nikt nic nie zrobi!

Dlaczego nie chcemy mówić o niszczycielskiej działalności naszych dzieci? Dlaczego klatki schodowe w blokach, są podrapane, popalone ściany, popalone przyciski od domofonów? Przecież to robią nasze dzieci, nasze wspaniałe, grzeczne dzieci. Napisz Blizo do rodziców parę słów, niech otworzą oczy, niech co jakiś czas bodaj kontrolują swoje pociechy, gdzie chodzą i co robią, dla własnej ciekawości, a dowiedzą się wielu interesujących rzeczy. Niech wyciągną z tego wnioski. Niech nie opowiadają dzieciom, że Pani nauczycielka to wariatka, że ktoś starszy kto zwrócił uwagę ich dziecku to palant. Brak szacunku dla wszystkich i wszystkiego powoduje w dzieciach agresję i ogólny tumiwizizm. Opowiastki, że dzisiaj wszystko można kupić, prawo jazdy, paszport, świadectwa szkolne itp. wywierają na młodszych kolegach niechęć do jakichkolwiek dążeń w życiu, bo przecież wszystko można kupić!

Rusz się Helaska Blizo! Powiedz, że to nieprawda, że wielu z tych, którzy do czegoś doszli, musiało wiele lat pracować w pocie czoła, bo łatwo wszystko przychodzi tylko naszym kochanym dzieciom. Rodzice głowiąco tu co zrobić, aby dzieciom niczego nie brakowało, a może tu właśnie tkwi błąd?

Dlaczego, dlaczego, dlaczego? Zaczniemy od siebie, nie przechodźmy koło spraw, które nas wszystkich dotyczą. Myślę, że dość tych wywodów, ale wiem, że mam rację. Pisz więc Blizo o wszystkim, o dobrych i złych ludziach, o sytuacjach, które nie powinny mieć miejsca, a będziesz znacznie ciekawsza i poczytniejsza!

Zona kaszuba

Szanowna Pani!

List przeczytałem z wielką uwagą, lecz nie ze wszystkimi tezami mogę się zgodzić. Problemów miasta nie traktujemy z przymrużeniem oka, nie wiemy również kto wybił szyby (odsylam do str. 2). Zgadzam się natomiast z krytyką rodziców i ich odpowiedzialności za wychowanie dzieci. Mogę powiedzieć, że w tej sprawie wyręczyła mnie Pani - i za to dziękuję. Natomiast raz jeszcze muszę bronić linii naszego pisma - nie ukrywania tego co złe, ale wyszukiwania tego co dobre.

Chcę podobnie jak Pani żyć w mieście czystym, bogatym, bezpiecznym i szczęśliwym. Wiem, że to jeszcze odległa perspektywa, że wiele u nas i w nas zła, ale ze swego doświadczenia wiem również, że lepszą metodą wychowawczą jest pochwała, że nagana, druzgocąca krytyka bardziej niszczy niż buduje. Nie można mówić dziecku „jesteś głupi, nic z ciebie nie wyrośnie” Helski Ośrodek Pomocy Rodzinie wydaje np. ulotki, w których czytamy: „czy przytuliłaś dziś swoje dziecko? czy powiedziałaś mu, że je kochasz?” I to wydaje mi się drogą właściwą.

Dziękuję Pani za list, sądząc, że nie ostatni.

Redaktor

Szanowna Redakcjo!

Wasze pismo przybliży ludności cywilnej obraz garnizonu helskiego. Dla młodzieży i rodzin wojskowych punktem styczości w wojskiem jest brama garnizonu. Zwłaszcza Ci, którzy mieszkają w pobliżu, widzą często huśtających się na bramie podpiitych strażników i słyszą odgłosy ich alkoholowych przyjęć. Interesanci proszący o informację lub przepustkę są załatwiani grubiańsko, a raczej „spławiani” przez służbę dyżurną KPW. Można jednak wejść bez przeszkód na teren garnizonu, gdy wartownicy są nieobecni (a zdarza się to często). Jeszcze lepiej osobiście znać strażnika, wtedy nie potrzeba niczyjej zgody ani przepustki i można przejść spokojnie.

Jak czytelnik ma pogodzić obraz jednostki z Waszych artykułów z tym, co sam widzi? Czy Wasza rola to pisanie laurek czy przedstawianie rzeczywistości? Jeśli to drugie, to nie możecie zapominać o sprawach mniej przyjemnych, które też mają miejsce i poruszają opinię publiczną.

nazwisko i adres znane redakcji

Droga Pani!

Z listem prawie w pełni się solidaryzujemy - odrzucamy tylko pomówienie o pisaniu laurek. Sami mamy podobne doświadczenie i chętnie byśmy różnym władzom ostro wygarnęli ich błędy - ale wolimy, aby zrobili to za nas nasi czytelnicy. To było trochę żartem, a tak naprawdę będziemy starali się wyostrzać naszą uwagę i czasem dodawać tyżkę dziegiu do beczki miodu. Oczekujemy na reakcje Komendy Portu Wojennego Hel w sprawie poruszonej przez Panią. Dziękujemy za list i prosimy o dalsze kontakty.

Redaktor



Kronika towarzyska

„Tacy młodzi - a już ze sobą 25 lat”

Srebrne gody obchodzili niedawno państwo Stanisława i Stefan Szczygielscy. Jubilatom serdeczne życzenia składa zespół „Helskiej Blizy”

Stała praca

Koga - Maris sp. z o.o. w Helu zatrudni 8 kobiet do pracy nieuciążliwej - produkcja anchovis. Kontakt osobisty w siedzibie firmy lub telefoniczny 750 336.

Kupię dom, działkę, pensjonat w Helu.
Tel. 41 53 65

Przez całą zimę spotykałem na małej plaży trójkę chłopców z torbami pełnymi chleba. To Michał Bleja z kolegami dokarmiał łabędzie. Co drugi dzień otrzymywał za darmo kilka bochenków chleba od właścicieli helskiej piekarni „Ola”. Państwu Niewiarowskiemu i chłopcom należą się słowa uznania.

Ośrodek szkolenia Morskiego LOK w Jastarni zaprasza do współpracy żeglarzy pełnoletnich ze stopniami co najmniej sternika jachtowego, którzy mogą prowadzić szkolenie żeglarskie młodzieży, w okresie między 5 maja a 15 października '97 (również dorywczo w uzgodnionych dniach i godzinach). Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny 752-347 lub osobisty we wtorek i czwartki w godz. 12-17.